

PRENUMERATA:

W Zjedz:
Czasie
W Krolestwie i Cesarstwie:
Rocznie
Półrocznie
Kwartalnie

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za edog wiersz polim lub za jego miejsce 6 kop., a natęptwem, wraciu ogólniej powiarszanych idę albu wic. Kazyh ogłozeh odpowiedniego ra- lulu.
Wektologi za każdy wiaz, 10 kop.
Reklamy: za każdy wiaz, 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłozzenia alreś sowa po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. natęptwo dodatkowo ogólnie 5%.

KALENDARZYK

Dziś: Prokula M. i Fortnana K.
Jutro: Blandy M.
Wchód słońca o godz. 5 min. 47. Zachód o godz. 8 min. 9
Długość dnia godz. 16 min. 22. Przybyło dnia godz. 8 min. 44

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ul.ica Pańska Meyera N 514.

„DZIENNIK“ ŁÓDZ.

Ogłoszenia przyjmowane w: w Administracyi „Dziennika“ orar w listach ogłozeh Rejchsmu i Biurofora w Warszawie w Jodni.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drogi wodne.
— Ryski komitet giełdowy zajęły jest kwestyą doprowadzenia rzeki Dąwiny zachodniej do stanu takiego, ażeby możliwe było kursowanie parowców rzecznych pomiędzy Rygą i Witelskiem.

Drogi żelazne.
— Z Petersburga donoszą, że tworzy się tam towarzystwo budowy dróg żelaznych w Persyi, rozporządzające kapitałem 13 milionów rubli. Podanie włożono podobno szlachowi w czasie pobytu jego w Petersburgu.

— Począwszy od dnia dzisiejszego kolej iwagrodakę dąbrowską wysłać będzie codziennie z Dąbrowy do Kielc pociąg mieszany z wagonami wszystkich trzech klas. Pociągów łączących się będzie w Dąbrowie z pociągami kolei warszawsko-wiedeńskiej przybywających o godzinie 8 minut 56 wieczorem.

Pieniądże.
— „Noworosyjski telegraf“ donosi, że wkrótce ma być przeprowadzona ważna reforma finansowa: konwersya 6% pożyczki papierowej na 5% w. Jednocześnie ma być wydany bezwarunkowy zakaz wypuszczenia 6% biletów i obligacy banków ziemskich.

— Według doniesień z zagranicy w podpisach na nową pożyczkę ruską najznaczniejszy udział wzięła Bruksela, następnie Paryż. Przepuszczają, że podpisującej, trzymają w Brukseli 6%, a w Paryżu 7%, od podpisanej sumy. Dom Rotszyldowy wypłaca od poniedziałku 60%, od sum złożonych tym domom, które podpisały większą sumy.

— Ogłoszone następujące rozporządzenie ministra skarbu: znajdujące się jeszcze w losowaniu i nieskonwertowane pięcio procentowe skonsolidowane obligacyi ruskich dróg żelaznych przeznaczają się do wykupu: obligacyi pierwszej emisji roku 1870 i. 20 sierpnia (1 września), obligacyi trzeciej emisji roku 1872 d. 19 września (1 października), obligacyi czwartej emisji r. 1873 d. 3/15 października 1889 roku, a rachunek procentów każdej emisji za-

go, że ogół nasz wziął tę sprawę gorąco do serca. Poświęcający jej tu słów parę, wedle relacyi pism warszawskich.

Kolej warszawsko-wiedeńska, jak wiadomo, skutkiem wykupu akcji przez kapitalistów zagranicznych, przeszła w ręce belgijczyków. Kapitaliści wspomniani należą do sfery spekulatorów czystej wody, dla których interesy kraju i oficyalistów kolejowych nie mają żadnego znaczenia.

Niekorzystne wrażenia, jakie wywarły na opinie publicznej spekulacyjne, wcale niekrywane zapędy akcyonaryuszów zagranicznych, powiększył jeszcze fakt pojawienia się w piśmie belgijjskim „Cote libre“ szeregu artykułów, krytykujących gospodarstwo dotychczasową radę zarządzającą towarów kolei warszawsko-wiedeńskiej, w których zarząd kolei oskarżano o to, że nie oładziła i domaga się reform, w spekulacyjnych celach wyszerbowania sztucznego dywidendy, oraz zaprowadzenia oszczędności za skądą dla samej instytucyi i interesów ekonomicznych kraju. Wszystko to zaostriżyło zainteresowanie, z jakim opinia publiczna oczekiwała rezultatów, odbytego w dniu 24 b. m. ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej. Na krótko przed zebraniem stało się ogólnie wiadomym, iż kolej wiedeńska znajduje się w rękę belgijczyków. Już przy obraniu przewodniczącego zebrania, zwycięstwo belgijczyków zapowiedział fakt rozdzielenia się głosujących na dwie grupy: 917 i 692 głosów, z których pierwsza należała do belgijczyków.

Nie będziemy się wdawali w opisywanie szczegółów nader burzliwego tego posiedzenia, zaznaczymy tylko w krótkości ostateczne tegoż rezultaty. Krytykownia przez zagranicę gospodarstwa dotychczasowej rady zarządzającej, jak wykazyją przytoczone na zebraniu urzędowe cyfry, wydała świetne rezultaty eksploatacyi kolei za rok sprawozdawczy. Przychody dochodów nad wydatkami wynosi 4,637,743 rs., z czego po zapożyczeniu obowiązkowych ciężarów pozostaje rs. 2,097,993 czystego zysku. Sprawozdanie komisji rezywizyjnej, sprawdzającej rachunki za rok 1888, wykazało bezpodstawność zarzutów, wymierzonych przeciwko zarządowi w pismach zagranicznych, które

najwidoczniej zrosła były nieuczciwym spekulacyjnym manewrem ze strony kierownika partii belgijjskiej, p. Bertranda Lyseya, (odpartym dziełem również w pismach zagranicznych przez radę zarządzającą), ekono- zgromadzenie ogólne bez oporu zatwierdziło bilans i sprawozdanie rachunkowe za rok 1888.

Po nader burzliwych obradach, którym przewodniczył kandydat partii belgijjskiej, p. Golowin, po świetnem pojednawczem przemówieniu p. Bloca, rada zarządzająca osiagnęwszy zatwierdzenie budżetu na r. b. oraz zatwierdzenie projektu likwidacyi kasy emerytalnej dla oficyalistów kolejowych opracowanej przez samych uczestników, ustąpiła miejsca nowej. Propozycyą rady co do ustanowienia dywidendy na rs. 13, mimo więkzości 1043 głosów za wobec 569 głosów przeciw, — nie przeszła, z powodu braku więkzości 2/3 głosów.

Do nowej rady, której skład wyniży z głosowania, należą następujące osoby pp. Karol Majewski (962 gi.), K. Świącoki (961), Guillot (961), Golowin (950), Luboradzki (940). Do komisji rezywizyjnej zostali wybrani pp. Goldsticker, Szepeczyński, Magnitot i van Iperséle. Wszystkie te osoby były kandydatami partii belgijjskiej, która tym sposobem zyskała własną radę i zarząd. Jest to zwycięstwo najważniejsze, wobec którego nikną chwilowe niepowodzenia jak np. w sprawie niezatwierdzenia dywidendy co paraża akcyonatorów zagranicznych na koszty powtórnego przybycia na zebranie za parę tygodni i inne straty, skutkiem opóźnienia w wypłacie dywidendy.

Zauważyć należy, że belgijczycy z panem Lyseym na czele protestowali na zebraniu przeciw przypisywaniu im nieprzyjrzanych dla kraju dążeń, ale o ile było to szczerem, okaza dopiero fakty przyszłości. To jest niewątpliwem, że apatyczni, pozabawieni w więkzości poczucia obywatelskiego i zrozumienia własnego interesu, kapitaliści nasi, nie po raz pierwszy i ostatni zapewne, pozwolili się rozgospodarzyć w kraju obcym kapitałom i zagranicznemu ekonomicznemu wpływowi.

Ciekawa kampania.

Prawę i publiczność zajęta gorąco ciekawą walką, jaką w tych dniach stoczono w Warszawie o ster zarządu spraw kolei warszawsko-wiedeńskiej. Stara tu arterya komunikacyi krajowej przedstawia poważne przedsiębiorstwo ekonomiczne, daje zarobek tyśiącom ludzi i stanowi lokacyę dla znacznych kapitałów krajowych; nie też dziwnie

OWCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

21) Iwan Franko. Zachar Berkut.

Obraz życia gminnego Rusi karpackiej w XIII wieku.

Przetłóżyła z upoważnienia autora Marya Siewacka.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 121).

Nieznamy miał na sobie mongoleki kożuch barani, welny na wierzch obrocony na głowie zaś odobry kaptur bobrowy. Molojcy, biorąc przyjeżdżającego za wysłanca od mongolów, z łukami przeciw niemu wystapili. Wyjechałszy atoli z lasu i zbliżywszy się do spadzistego urwiska, z którego spuszczać się należało w tucho leką dolinę, mniemany mongol zsiadł z konia, rzucił z siebie kożuch i oczom wszystkim ukazała się niewiasta, w białej płóciennej, jedwabim sztyt sukni, z przewieszonym przez płecy łukiem i polyskującym toporem u pasa.

— Mirosława! córka naszego bojarzyna! — krzyknęli molojcy tucholscy, oczu od przesłanej i odważnej dziewczyny odwrac nie mogąc. Ona wszakże nie spojrzawszy nawet na nich, tylko porostawiając konia w miejscu, gdzie i z niego zsiadła, żywo zaczęła wyszukiwać ścieżki, którąby w dolinę zejść mogła. Bystre jej oko wkrótce odkryło w zaroślach i szczytach paprociach, kolczastych jeżynach wąskie i całkiem niemal ukryte przejście. Pewnym

— kłokiem w dolinę zesłała i ku gromadzie się zbliżyła.

— Pozdrawiłam was, szlachetnie gromado — przemówiła, krasnookie zleżka. Spieszyłam się z wiadomością, że horda mongolów się zbliża i przed wieczorem jeszcze tu się znajdzie, więc ku ich przyjęciu należało czynić przygotowania.

— Wiemy o tem! — tłumnie odparła gromada.

Głosy te były ostre, dla córki bojarzyna, za sprawą którego tyłu molojów wyginęło, nieprzyjznią tuhucę. Ona przecież, jakkolwiek w zupełności niemy ten wyrzut rozumiała bez cienia obrzydli i niechęci odparła:

— Tem dla mnie lepiej, żem już was w pogotowiu znalazła. A teraz wskazyjcie mi proszę, gdzie się Zachar Berkut znajduje? — Oto jestem — przemówił Zachar — wychodząc z tłumu. Mirosława przez długą chwilę z uwagą i uszanowaniem starcowa się przypatrywała.

— Pozwól mi, szlachetny ojczu — przemówiła wreszcie drżącym ze wzruszenia głosem — powiedzieć naprzód, że syn twój żyje i w dobrem znajduje się zdrowie.

— Mój syn! — zawołał Zachar — żyje, zdrowi! O, Boże! Gdzież on? Co się z nim dzieje?

— Niech cię, ojczu, wiadomość ta nie przeszkadza; syn twój w niewoli u mongolów.

— W niewoli? — zawołał Zachar, jakby gromem rażony — w niewoli! Nie, to być nie może! Syn mój dalszy się raczej potębac, niżby się dostał w niewolę! To by nie-może; ty, niedobra dziewczyno, jeno przeszkadzaj mi nie chciałaś.

— Nie, ojczu, prawdę powiadam. Powracam właśnie z taboru mongolów, gdzie im widziałam i z nim mówiłam. Siłą go wziąć i podstępem w żelazne zakuty okowy. Raniwym nie był, a jednak krwią cały zlanym —

lecz wrogów... Nie, ojczu, syn twój imienia twego hańba nie okrył!

— Cóż ci powiedział?

— Spiesz się mi kazał, aby cię, ojczu, uspokoić i pocieszyć, córka, dzieckim towarzyszem pozostać, bo i ja, ojczu — tu głos jej zadął — sierotą jestem; utraciłam ojca!

— Ojca straciłaś? Czyż i Tuhar Wilk poległ?

— Nie, Tuhar Wilk żyje, ale Tuhar Wilk ojcem moim być przestał od chwili, w której... kraj swój zdradził i... służą mongolów został...

— Tego można się było spodziewać — posuro odparł Zachar.

— Za ojca uważać go teraz nie mogę, bo ojczyznę swą zdradził nie chcę! Ojczu Zacharze, bądź ty ojcem dla mnie! Przyjmij mnie za dziecko swoje! Niezszczęny syn twój, przez moje usta, prosi cię o to.

— Mój syn, mój syn nieśczęny! — jęknął Zachar, nie patrząc na Mirosławę.

— Kto mnie po stracie jego pocieszyć zdoła! — Nie trwóż się, ojczu, być może straconym on jeszcze nie jest; może zdolamy jeszcze z niewoli go wydostać. Słuchaj, co mi Maksym powie ci rozkazał.

— Mów, mów! — zawołał Zachar, znowu patrząc na nią.

— Radził on tucholskiej gromadzie nie zatrzymywać mongolów przed cieśniną, lecz w kotłinę wejść im dozwolić. Tu bowiem otoczył ich można dokoła i wyciąć do ostatniego, albo też głodem wymorzyć. Zasiadł tylko w wąwozie przy wodospadzie wzniesie potrzeba, a wszystkie dobro gromadzkie, zboże i dobytek, w bezpiecznem ukryć schronieniu. Tu tylko, wedle słów Maksyma, albo nigdzie zwyciężyć ich zdołacie.

Gromada cała z patężną uwagą słuchała mowy Mirosławy. Gdy mówić przestała, głębokie milczenie zapanowało dokoła. Zachar tylko z dumą i radością postać swą

wyprostował, poczem z wyciągniętymi ramionami ku Mirosławie postąpił.

— Córko moja! — zawołał — widzę teraz, żeś godna imienia tego! Są to istotnie słowa mego syna. Dziełny duch jego przez nie przemawia. Tami słowy ojcowskie serce moje zdobyła! Teraz leż mi będzie opiekować syna, kiedy mi nieba taką córkę zamianę zstąpi!

Z głosem łkaniem Mirosława w ramiona starca upadła.

— Nie, ojczu, nie mów tego; syn twój nie zginię; powróci on jeszcze do ciobie. Dzisiaj wieczorem, wraz z hordą przybędzie tutaj, a jeśli Bóg wam dopomoże będąc te rozproszyć, z niewoli go oswobodzimy.

W tejże chwili, w cisninie ozwały się okrzyki tucholskiej strażi: mongolowie! mongolowie! Natychmiast też po tych okrzykach nierzamo i straż sama, która ukazywanie się nieślazonej sily mongolów w oporskiej dolinie obwieszczała. Należało więc jaknajpręcej zdecydować się, co począć i jakie środki obrony przyjąć należy. Zachar raz jeszcze wniósł przed gromadę projekt, ażeby mongolów do kotłiny wpuścić i tu z wszelkich stron ich otoczywszy, wyrzucić, albo też głodem zamorzyć.

Teraz już przeczące nie ozwały się głosy i prędko postanowienie wśród gromady zapadło. Wszyscy dla ukrycia dobra swego w lasach ku chatom swoje podążyli. Stoczona zaś młodzież wyruszyła w kierunku wodospadu, dla uczynienia zasieków w wąwozie, w celu zatrzymywania przejścia mongolom. Straszna wśród siola powstała zamieszanie. Ogłoszające krzyki, rozkazy, zapytania, ryczenie wódek, skrzyknięcie dwukotłowych wozów rozległy się na każdym gospodarskim obejściu i dźwiękami ehami, okolicę napełniały. Za smutkiem łęgał tucholczancie chaty swe, podwórca, ogrody, zasiane pola, które dzisiaj jeszcze zrzuconymi zostać miały. Matki niosły lub też

wyka się w tychże terminach i od nich też rozpoczyna się wykup rzeczonych obligacji przez wypłatę w gotówkę nominalnego ich kapitału: w Rosji w banku państwa i w petersburskich bankach międzynarodowym i dyskontowym, we Francji u Rotszyldów, w Niemczech u Bleichrödera i w banku dyskontowym w Berlinie i u Rotszylda w Frankfurcie nad Menem, w Anglii u Rotszylda, w Amsterdamie, Bruckell i New-Yorku w miejscach, wskazanych przez dom bankierski braci Rotszyldów w Paryżu.

Przemysł.
— „Grażdanin” zamieścił w ostatnim swoim numerze obszerny artykuł p. t. „Falszowanie”, w którym mówi o wszelkiego rodzaju falszowaniu produktów żywności, wyrobów przemysłowych i t. p. Zaczyna się, że wymagające się wciąż fałszerstwa wymagają jaknajspieszniejszej interwencji władzy, autor artykułu wspomina o zamierzonym pomiedzy innymi zorganizowaniu stacji oceny sukna. Jak wiadomo, główne ogniska fabrykacji sukna grupują się około Moskwy i na zachodniej granicy Królestwa; otóż autor artykułu przechodzi wprost do fabryk w Królestwie. „Na zachodniej naszej granicy — pisze autor artykułu — jak grzyby po deszczu, wyrastają różne, jakoby ruskie, a w rzeczywistości fabryki zagraniczne. Używają one węgla zagranicznego, maszyn, a nawet robotników zagranicznych. Jeżeli powstały na terytorium ruskiem, to tylko dlatego, aby nie płacić wysokich cel przywozowych od swoich wyrobów. Tak dzieje się w kraju północno zachodnim i guberniach nadwiślańskich. W prasie dawno już odzywały się głosy przeciw takiemu stanowi rzeczy, a liczni fabrykanci ruscy występowali z podaniem o zastąpienie ich od konkurencyi Łodzi i Sosnowie. Jednocześnie jednak w pewnych organach periodycznych rozlegały się wyrocznia, że nie można ograniczać rozwoju przemysłu, że większa tanieść wyrobów łódzkich i innych zależy od wydoskonalenia fabrykacji i t. d. Tymczasem, jak się zdaje, w wielu rzeczach sprawa jest daleko prostszą. Najczęściej fabryki uciekają się do „pomocy wiedzy”, a mianowicie do — fałszowania materjału. Powracając do podniesionej przez nas kwestyi, należy zwrócić uwagę, że np. obszerna fabryka Schwartza, Birbauma i Sp. w Łodzi, zajmująca 450 cyrkuły i używająca motoru o sile 400 koni parowych, zajmuje się wyłącznie wyrabianiem sukna ze starych szmat. „Ze wszystkich okolicznych wiosek — powiada np. korespondent „Wil. wiest.” — nawet z Warszawy i zagranicy, przywożą tutaj całemi wagonami szmaty wełniane: kawalki materji, brudne galony, szmatki kapeluszy, tasiemki i t. p. „materjały”, zgrumowane ze śmietników podwórzkowych. Za pomocą specjalnych maszyn szmaty te, po przemyciu, ulegają odbarwieniu i, podarte na włókna, idą do przędzalni, gdzie z nich wyrabiają wszelkiego rodzaju materje.” W zakończeniu zaś autor pisze: „Otoż to taką jest owa „mądra” ekonomiczna Czyż dziwić się wobec tego, że fabryki niemieckie tak prędko się bogacą; przeciw szma-

ty kosztują pięć, sześć razy taniej, niż wełna najniższego gatunku, a więc fabrykant łatwo może konkuruwać ze swoim rywalem, używającym odpowiedniego materjału, tam więcej, że zewnętrzny wygląd przetworzeń ze szmat nie odróżnia się niczem od najwyższych gatunków wyrobów wełnianych. Ze szwów, dzięki używaniu odpadków, można zarazić się jaką chorobą — to już jest rzeczą kupującemu... Teraz jednak okazuje się, że nie jest to wyłącznie rzeczą jednego kupującego, gdyż idea utworzenia stacji oceny sukien wskazuje, iż rząd zamierza sam wejść w te sprawy. Projekt ten wiemy też z żywym zadowoleniem. Jeżeli nie można zupełnie zabronić wyrobu materji ze szmat, to niechże przynajmniej kupujący wie, co kupują i co może zaryzykować.”

— „Kurier warszawski” zapewnia, że przy sprzedaży „Zakrzówka” bank państwa wymagać będzie całej sumy szacunkowej w gotówkę, co odstrasza kandydatów od kupna, zwłaszcza, że „Zakrzówek” w obecnym stanie przedstawia zupełną ruinę, wymagając ogromnego nakładu.

— Z zadziwiająco szybkością wzniezione zakłady krzywoskie przedstawiają się imponująco. Zdaleka już widać las kominów pod niebem szarych; jest ich dwadzieścia cztery. Następnie ukazują się gmachy fabryczne niepomiernej wielkości. Piec wielki do przetapiania surowego żelaza, mieści jednorazowo dziesięć wagonów rudy, a do każdego z czterech pieców martynowskich do stali wchodzi po 30 ton żelaza. Dwa konwertory Bessemera przetwarzają dziennie 40 ton czyli 2,440 pudów żelaza. Zakłady posiadają maszyny parowe: jedną o sile 800 koni, do walcowania szyn i belek; jedną o sile 500 koni do walcowania bandarzy i osi; dwie o sile 400 koni do drutu i do walcowania blachy; jedną o sile 250 koni do walcowania drobnego żelaza, dwie o sile 120 koni i do walcowania drobnego żelaza i do pudlin garni etc. Dalej idą młoty parowe, z których jeden waży 915 pudów. Do wyrobu koksu na był 144 pieców, z których każdy wydaje dziennie 2 tonny koksu. Dowyroba koksu służy bardzo dobry węgiew dołski. Zakłady zużywają do poruszania maszyn i do wyrobu koksu 19 1/2—20 milionów pudów czyli około 33,300 wagonów węgla w ciągu roku. Głównym dyrektorem fabryk jest p. Ignacy Jasikowicz, naczelnym inżynierem p. Zaborowski, naczelnikiem buchalterji p. Janikowski, poza tem skład urzędniczy jest taki sam, jaki był w stalowni na Pradze.

Wystawy.
— Wystawę koni roboczych włościańskich urzęda zarząd stadniny jawnowskiej w dniu 23 czerwca w u. Kalwaryi. Konie powinny być dostawione w przeddzień wystawy.

Wiadomości bieżące.
(—) Nowo ordynowany pastor, p. Antoni Rutkowski, mianowany został wikaryuszem parafii św. Trójcy w Łodzi.

(—) Ostatnie majówki. Dzień czwartkowy cieszył się największą liczbą urzędzonych majówek. Wszystkie miejscowości spacerowo pozamiejskie roły się od publiczności. Sprzyjająca pogoda zapowiada świetne „czerwcówki.”

(—) Plac naprzeciwko fabryki p. Leonharda i Sp. zajęty został przez przedsiębiorcę popisów gimnastycznych. Urządzono tam karuzel i kilka huśtawek, które w nie-

wielzu się miotają, bądź na czarne pojedyncze rozrywając się płachty, bądź też w jedną, jakby burzą brzemienną, zlewając się chmurę. Ciche dotąd strzechy chat tucholskich okryły się naraz czarną, krzykliwą gawiedzią, której gwary, jakby wrząca w olbrzymim kotłzie woda, kipiły. Niem, nieruchomi spoglądali tucholszczanie z po nad stromych brzegów kotliny na ohydne to ptastwo, przeklinając w duchu tych zwiastów śmierci i ruiny.

Rychło jednak widokowo się zmieniło. Z bystrością przez zerwaną tamę nadpływającej powodzi wiosennej, z dzikimi wrzaskami kotłując zalewając tłumy jakichś poczwara. Bezustannie, bez końca zda się, szeregi nadchodziły za szeregi, i jako woda u stóp wodospadu, dopiero po wyjściu z cieśniny się zatrzymały, w porządku szły szeregi i zwolna, bez przeszkody całą równinę zalały. Przedem na białym koniu jechał obryzany wodą ich Bundura, zaś obok mniejszy nieco wzrostem, znajdował się jeździec, Tuhar Wilk.

Zwolna jechali oni przodem, jakby co chwile z siłą napadu oczekując. Napadu wszakże nie było, a wioska cała, niby po przejściu dżemu, spoczywała w ciszy. Ze straszliwym okrzykiem pierwsza szereg mongolów ku chatom się rzuciła, ażeby, podług obyczajów swego, rzeź i rabunek rozpocząć, wszakże do rzezi nie znalazło się ofiar — chaty były puste. Ze wściekłym krzykiem rzucali się mongolowie od chaty do chaty, wysadzając drzwi, rzucając ogrodzenia, rozbijając dzieła i skrzynie, rozwalając piecice. Daremny przecieć była ich wściekłość; wśród siła całego ani jedna żywa nie ukazała się dusza.

— Przekłęte paj! — zawołał Bundura, zwracając się ku Wilkowi — urzawszy nas, kędyś się ukrył musieli!
— Czy przenocujemy tu, wodzu? — zapy-

(—) Magik chiński. Szumne sfaż zapowiedzi publiczności popis magii chińskiej, której tradycja przechowała sławę niegdyś a może i dziś nawet uzasadnioną. Na czwartkowym przedstawieniu liczną zebrana publiczność miała sposobność przekonania się, iż sfaż owe były tylko blagi. Przedstawienie składające się ze sztukoznanych, mogło zaledwie zabawić dzieci. Wykonanie nie odznaczało się ową błyskawiczną zręcznością, która nawet sceptycznego widza, mimo jego woli zdumiewa. Oprócz pierwszego numeru, wyrzucania ustami ognia i dymu, który był zręcznym i stosunkowo udanym się bardzo dobrze — reszta programu była nudną nad wyraz, co odbiło się na usposobieniu publiczności, tłumnie opuszczającej teatr przed końcem widowiska. Przytem magik zawile mówi, w celu zamyslenia oczu publiczności. Szkoła do doprawdy pieniędzy (a miejsca drogie) na podobne sztuczki, gdy wystawa dzieł sztuki, składająca się z okazów wcale niezłych, między którymi znajdują się nawet dzieła prawdziwego talentu, świeci nieobecnością widzów. Ale u nas tak zawsze. Pan Bozwa i magia chińska mają więcej powodzenia. Wszak to już przepowiedziliśmy.

(—) Wycieczka do Ojcowa z naszego miasta zapowiada się świetnie. Liczący odesbrał już od dość znacznej liczby młodych ludzi oferty o przyjęcie ich do grona pragnących odbyć wycieczkę. Z Łodzi towarzystwo wyjeżdża koleją do Olkusza a stamtąd pieszo wyrusza do Ojcowa.

(—) Majówka. Dość liczne, z 50 blisko osób składające się towarzystwo, z pośród inteligentniejszych sfer naszego miasta, zabawiło się onegdaj do późna w nocy na majówce w ładnym parku w Rudzie Pabianickiej. Spaceruj i tańce przy specjalnie sprowadzonej orkiestrze wyczerpały program zabawy. Trzecia i z rzędu naszego majówka w sferach towarzyskich naszego miasta, które wogóle mało dotąd na polu wspólnego towarzyskiego pożytku okazywały inicjatywy; w roku bieżącym z przyjaźnią zaznaczyliśmy zmianę na lepsze, którą, jak zwykle w takich rzeczach, zawdzięczać należy energii i chlubej przedsiębiorczości paru sympatycznych przedstawicieli naszej pleji pięknej, umiejących „rozruszać” i zachęcić do zawiązania bliższych stosunków rozstrzelone nasze towarzystwo łódzkie. Zaznaczamy objaw ten przed nastąpieniem sezonu „martwego” z otuchą i nadzieją, że godnie uznania te wysiłki nie osłabną w przyszłości, zmieniając, wiele dotąd pozostawiające do życzenia pod tym względem, stosunki w naszym mieście.

(—) Ostatnie majówki. Dzień czwartkowy cieszył się największą liczbą urzędzonych majówek. Wszystkie miejscowości spacerowo pozamiejskie roły się od publiczności. Sprzyjająca pogoda zapowiada świetne „czerwcówki.”

(—) Plac naprzeciwko fabryki p. Leonharda i Sp. zajęty został przez przedsiębiorcę popisów gimnastycznych. Urządzono tam karuzel i kilka huśtawek, które w nie-

— Zanim się z psami tymi nie spotkam, na nocleg stawać tu nie możemy — odparł Bundura. — Prowadź nas ku wyjściu z tej jamy! Musimy przejść sobie zabezpieczyć!

— Wyjście stąd jest bezpieczne! — upewniał Tuhar Wilk, chociaż i jemu nie w smak było to całkowite wyjście tucholszczan z siła.

Jakkolwiek wodza uspokoił usiłował, prosił go wszelkie, ażeby jaknajrychlej rozkaz wojsku plondrowania chat zaoprzastać i ku wyjściu popędzić. Nieochotnie pierwsze mongolów ruszyły szeregi, podczas gdy ostatnie wciąż jeszcze przez cieśninę nadciągały, coraz gęstsza chmurą kotłując zalewając.

Już przedni szereg wioską opuścił, zbliżając się ku wykutemu w skałę wąwozowi. Z doliny w wąwozie niczego dostrzedz nie było można, więc też bez obawy najniejniejszej ku stromej jego ścianie kamiennej się zbliżyli, gdy naraz ze szczytu jej grad kamieni olbrzymich na ich posypał się głowy, druzgocąc i miażdżąc ciała napastników. Jęki rannych i ku ziemi przytłoczonych olbrzymią falą ku niebiosom się wzbily. Drapieżne ptastwo radośnie wrzasnęło na widok swych przyszłych łupów, a gdy napastnicy w tył i w stronę oścać się zaczęli, Tuhar Wilk i Burunda z obnażonymi szablami odwrócił im zagroździł.

— Szaleni, dokąd spieszycie? — ryknął głosem tura Burunda. — Oto przed nami wejście do wąwozu! Naprzód za mną!
I prąc przed sobą tłumy wojska, wpadł w czarną czełusć wąwozu. Tu przecieć oczekiwało ich groźne powitanie. Grad kamieni znów na ich posypał się głowy i niejednemu z wojowników Dżingishana krew oczy zalała, a móggi roztrząskanych czaszek kamienne obryły ściany. Jakby z

dziela i święta cieszą się ogromnym powodzeniem.

(—) Budowa domów mieszkalnych przez kilku przedsiębiorców została w kilku punktach naszego miasta rozpoczęta. Może więc wkrótce obecne przesilenie w tym kierunku usunętem zostanie.

(—) Zwracamy się z prośbą do pana właściciela teatru letniego o wyrestaurowanie krzesła pierwszego rzędu, gdyż w obecnym stanie krzesła te pozostawiają wiele do życzenia.

(—) W okolicy Sirykowa uczuć się daje brak drzewa opałowego.

(—) Z Aleksandrowa donoszą nam, że i w okolicy tej osady widoki urodzajów zbóż ozimych nie cieszą rolników. Susza sprawa ogromnie spustoszenia i w jarych zbożach.

(—) Muzeum Bozwy zredukowało ceny wejścia do 20 kop.

(—) Śmierć znachora. W tych dniach umarł w okolicy Łodzi znachor, cieszący się u ludu wielką sympatją. Był nim owczar, Mateusz Siłoh.

(—) Żył z powodu suszy już teraz usycha. Rolnicy przewidują w roku bieżącym na zboże klęskę straszłą.

(—) Zaginięcie. We czwartek wysłała do kościoła św. krzyża 28 letnia niskiego wzrostu głuchoniema i dotychczas do domu nie powróciła. Głuchoniema była ubrana w kaftanik brązowy, z czerwonym obciętym i sukienkę bajową, w czarne i żółte pasy. Opiekunowie będący w drodze o kalekę, proszą każdego, koby wiedział, gdzie zaginiona się znajduje, o zawiadomienie ich podług adresu, w ogłoszeniach niniejszego pisma podanego.

(—) Dla bezdzietnych. Pozostały dwie sieroty potrzebujące opieki rodziców. Obecnie są one na łasce losu, gdyż opiekunowie ich, sami będąc w krytycznym położeniu, nie są w stanie dać im odpowiedniego wychowania i utrzymania. Możemy przeto za zgodą ich opiekunów, polecić osobom bezdzietnym i zamożnym owe sieroty. Są to chłopczyk i dziewczynka. Dziewczynka liczy obecnie półtora roku, a chłopczyk sześć miesięcy. Oboje religii katolickiej. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w domu pod N. 148 lit. B. przy ulicy Lutomińskiej (Stare Miasto).

(—) Praktykant złodziejem. W praktyce u Abrama Fuksa, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej w domu pod N. 106, był niejaki B. N. w wieku lat 16. Chłopiec ten dźniami sprzeniewierzył się swemu chlebodawcy. Ukradł on z kufelka Fuksowego rzeczy wartościowych, jakoto: złotą dewizkę, dwa pierścionki i parę kołczyków, na sumę rs. 68. F. spostrzegłszy kradzież, zrewidował malca i skradzione rzeczy odebrał od niego. Chłopiec do przestępku się przyznał, objaśniając, że do tego namówił go niejaki J. Z. Polleya skierowała sprawę na drogę sądową.

(—) P. Enoch Balbierski, który wziął do siebie kronikę, podał przez nas w numerze 121 „Dziennika”, okazał nam urzędowe pozwolenie na trudenienie się praktyką felczerską, pogłoski zatem co do zajmowania się pokatną praktyką bez pozwolenia

gurdzieli piekielnej, z czarnego wawozu podniosły się krzyki i jęki, lecz ponad bolesnym wrzaskiem tym górował wciąż donośniejszy od nich głos Burundy:

— Naprzód, zajęcie serca, naprzód, za mną!

I nowe szeregi, pomimo gradu kamieni, parły się w wąskie przejście wąwozu.

— Naprzód! naprzód! — rozlegał się głos Burundy, zasnającego się tarasem przed spadającymi kamieniami.

Tymczasem Tuhar Wilk dojrzałszy w szczytu grupę młotów, rozkazał stojącym u wejścia do wąwozu mongolom chmurą strzał ku nim wypuścić. Stamtąd wnet bolesne dały się słyszeć jęki, radosem wyciem przez mongolów powitane. Maszyczo się za swoich trzech rannych, młocjcy tucholscy ze zdwojoną zaciętością olbrzymie poczęli na napastników staczać z góry kamienie. Wszystko to przecieć nie zdołałoby powstrzymać zawziętości Burundy, gdyby na skrajce wąwozu, w samym jego środku, nieprzewidziawsza nagle nie ukazała się zawada: w miejscu tem wąwóz aż do szczytu swego ogromny był zawałony kamieniem. Tucholscy tymczasem coraz wścieklej napastowali; kamienie jak grad sypały się z góry, jeden za drugim padali naogolowie, a Burunda spostrzegłszy wrzescie, że próżniemi były wysiłki jego, cofnął się postanowił.

— Nazad! — krzyknął Burunda i szczypta garstka niedobitków, bez tchu, niby kamień z prócy z wawozu wyleciała.

— Zatomawno przejście wąwozu! — przemówił do bojarzyna, dysząc ciężko i ocierając z twarzy okrywającą ją kropelki krwi i potu.

— Zostawmy ich dzisiaj w spokoju — odparł Tuhar — niechaj się miewianem nacięszą zwycięstwem.

— Niel — krzyknął Burunda, pogardliwym mierząc go wzrokiem — nie, rycerze wielkiego Dżingishana nie umieją do jutra

nia władzy, o ile dotyczyły p. Balbierskiego, były bezzasadne, co niniejszem zaznaczamy.

(—) Teatr Łódzki. Część teatru Łódzkiego wyjechała we czwartek na letni sezon do Warszawy. Pozostała na ostatni spektakl, skompletowaną została z nowych sił, zaangażowanych z dwu towarzystw prowincjonalnych, które niedawno się rozwiązały.

Dziś w teatrze letnim przedstawione będą (po raz pierwszy) „Pamiętniki szatana”, komedia w 3 aktach, ze śpiewami, z francuskiego tłumaczona. Pierwsze występy p-ni Solskiej i p-ny Borawskiej.

KRONIKA.

— Warszawa.

Wybory. We środę odbyły się wybory na wiceprezesa rady zarządzającej kolei wiedeńskiej. Obowiązkowo większość głosów akcyonariusze zagraniczni powierzyli p. Karolowi Majewskiemu i jego zięciowi panu Henrykowi Święcickiemu. Obecny na posiedzeniu inspektor rządowy, p. Łaskin, zaznaczył, iż nowoobrani objąć mogą obowiązki dopiero po zatwierdzeniu przez p. ministra komunikacji.

Na wydanki przyjęcia szacha perskiego w Warszawie, według wiadomości podanej przez „Świat”, rząd rozkazał wyasygnować 2.000.000. Według marszrutu szach ma bawić w Warszawie przez dni trzy.

„Gazeta sądowa” pisze: „Wiceprezes sądu okręgowego w Nieżynie, Łańga, pociągnięty został do odpowiedzialności wraz z dwoma sądziami za to, że wyrokując w sprawie mejskiego Bazylewicz, wymierzili karę z art. 377 i 378 kodeksu karnego, zamiast jak należało z art. 373, oprócz tego nie zastosowali punktu 7 manifestu z 4. 15 maja r. 1883, na podstawie którego skazanemu służyło prawo powrotu z zesłania po upływie pewnego czasu i narazicie bezzasadnie zmniejszyli termin zesłania. Kasacyjny departament karny senatu uznał więc całego kompletu i skazał wiceprezesa i sędziów na napomnienie. Od wyroku tego apelował tylko wiceprezes, lecz senat skargę pozostawił bez skutku.”

Zagraniczni poddani. Minister spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministrem skarbu, w sprawie obecnie praktykującego się przechodzenia granicy Królestwa Polskiego przez poddanych cudzoziemskich, na mocy t. zw. biletów legitymacyjnych, przyszedł do przekonania, że przechodzenie odbywa się w sposób nielegalny. Wspomniane bilety legitymacyjne służą najdłużej na cztery tygodnie, a przebywać za nimi można w kraju naszym jedynie na przestrzeni trzech mil od granicy, bilety zaś same wydawane są tylko w celu utrzymania stosunków pogranicznych. Tymczasem okazuje się, że władze pruskie i austriackie wydają rzeczone bilety nie tylko mieszkańcom pogranicznym, lecz i wewnątrz prowincji. Termin też oznaczony na rzeczonych biletach nigdy prawie ściśle przez przybywających przestrzegany nie jest; obohedują oni łatwo obowiązujące, otrzymując od swoich władz policyjnych prolongatę biletów, co łatwo daje im możliwość przebywania za biletami legitymacyjnymi u nas czas nieograniczony. Nadto, jak się okazuje, dla otrzymania prolongaty, odkładają tego, co dzisiaj jeszcze wykonać mogą.

— Ocz tedy uczynimy? — zapytał Tuhar, ze drżeniem spoglądając w czarną czelusnę wężowu, dotąd jeszcze zbijając jękami smiertelnie rannych mongolów.

— Przepędzić z góry psów tych musimy — krzyknął Burunda, ukazując wyciągniętym ramięm wierzchołek skalistej ściany. — Podaj tu drabinę! — wrzasnął rozkazująco. — Przednie szeregi na drabinę, tylne niech ku nim strzelają! Zobaczymy, kto zwycięży!

Z publickich chat naznaczono drabinę i za poradą Tuhara, Wilka poprzeczniemi pozbijano je żerdziami, utworzywszy w ten sposób szeroką drabiniastą ścianę. Tucholszczanie ze spokojem tej się robocie przypatrywali i kiedy mongolowie z krzykiem i wyciem ku kamiennej dźwigali jej ścianę, grad kamieni i strzał ku nim wypuścili, naderżnięci przebież, bo gdy ten i ów padł śmiertelnie ugodzony, inni natychmiast miejsc ich zajmowali. Wtem, tylne wojska napastników ku górze czumary strzał wypuścili, zmuszając do cofnięcia się molożców, a groźna drabina wnet już o ścianę opartą została miast. Śmiertelna trwoga tucholszczan ogarnęła...

W pobliskiej pobojowiska, kamienną bryłą przeciw strzałom osłonięty, siedział na słomie Zachar, opatrujący rannych zajęty. Już z rana ich powymywał atkowane w nie strzały, już je starannie poobmywał i przy pomocy Mirosława zabierał się do ich obwiązywania, przykładając jakąś sztucznie przyrządzoną żywicę, gdy nagle kilku przebiegłych wojowników nadbiegło, o grożącym niebezpieczeństwie uwiadomiamy.

(D. c. n.)

poddany zagraniczny robotnik nie potrzebuje nawet przechodzić granicy bo otrzymuje ją za pośrednictwem osób trzecich. Mając więc na uwadze wyżej wymienione okoliczności, towarzysze ministra spraw wewnętrznych, celem zapobieżenia napływowi robotników cudzoziemców do Królestwa i guberni zachodnich, uznał za stosowne, nie wydając nowych pod tym względem praw, polecił Głównemu Naczelnikowi kraju, aby prawo odnoszące się do przebywania u nas za biletami poddanych zagranicznych, ściśle było przestrzegane tak co do terminu, jako też i do odległości od granicy pruskiej lub austriackiej; stali zaś robotnicy cudzoziemcy fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem winni być zaopatrzeni w ustanowione dla zagranicznych poddanych pasporyty. Wskutek tego general-adjutant Hbrko wydał rozporządzenie naczelnikowi żandarmskiego okręgu w Warszawie i naczelnikom okręgów komór celnych, aby podwładni im urzędnicy policyjni, przy przepuszczaniu przez granicę za biletami legitymacyjnymi, wydawanymi dla pruskich poddanych z terminem 8 dniowym, dla austriackich z 4 tygodniowym; 2) biletów wspomnianych prolongować niewolno; 3) na każdym biletie znajdować się winna pieczęć pogranicznej władzy policyjnej, jako znak, że okazielowi biletu dozwolony jest wstęp do naszego kraju; bilety bez pieczęci przy powrocie za granicę będą nieważnymi; 4) w razie, jeżeli przy poddanych zagranicznych znalezione będą jakiegokolwiek papiery lub dowody legitymacyjne, wydane nie na jego imię, papiery te na granicy mają być mu odebrane; 5) wzywaniu biletów legitymacyjnych dokonywane być ma z jak największą dokładnością.

Skutkiem wreszcie zlecenia J.W. Naczelnika kraju, w sprawie położenia tamy napływowi do nas cudzoziemców robotników, naczelnik powiatu warszawskiego rozesłał do podwładnych burmistrzów i wójtów okolicznych treści następującej: a) Zawiadomić wszystkich na najpierwszem zebraniu gminnem, ażeby nikt nie pozwalał mieszkać u siebie poddanym cudzoziemcom dłużej nad termin, określony w biletach legitymacyjnych. b) Cudzoziemców, którzy przetrzymują termin biletów legitymacyjnych, pociągnąć do surowej odpowiedzialności karnej, jak za przebywanie w kraju naszym bez odpowiednich pasportów i t. zw. „ruskich widów”, osoby zaś u których ich poddani zagraniczni będą na mieszkaniu, pociągnąć do odpowiedzialności za przetrzymanie według praw pasportowych. c) Zobowiązać przez deklarację właścicieli fabryk, zakładów przemysłowych i t. p. do nieprzyjmowania pod żadnym warunkiem robotników poddanych zagranicznych, przebywających w kraju za biletami legitymacyjnymi, które są ustanowione jedynie dla zaspokajania interesów terminowych. Właściciele fabryk w razie przekroczenia niniejszego przepisu, będą karani za naruszenie prawa pasportowego. d) Zaprowadzić niezwłocznie kontrolę przebywających w gminie cudzoziemców i tę kontrolę prowadzić z największą ścisłością. e) Dokonywać niespodziewanych rewizyj po fabrykach, zakładach przemysłowych i t. p. celem odszukania w nich cudzoziemców, nieprawnie przebywających za biletami legitymacyjnymi, za przetrzymaniem pasportami, za pasportami otrzymanymi przez pozbę i bez „ruskich widów”, lub też przetrzymaniem „widami”. Obok tego naczelnik powiatu zawiadamia wójtów gmin i burmistrzów, że naczelnicy powiatów będą zarządzali niespodziewane rewizje wspomnianych kontrol, oraz będą sprawdzali, czy liczba zapisanych w kontroli poddanych zagranicznych zgadza się z liczbą zamieszkałych w danej gminie. W razie zauważenia jakiegokolwiek niedokładności, winni zaniechania będą surowo karani.

ROZMAITOŚCI.

× Ołbrzymie bogactwa w skarbach sztuki posiada Dania. Muzeum Thordwaldsen, będące własnością miasta Kopenhagi, nie było nigdy podług wartości swojej oszacowane. Zbiory, należące do państwa duńskiego, zostały na żądanie komisji folkethingu ocenione wraz z gmachami na mil. koron. Z tych na kolekcję chronologiczną w zamku Rosenborg przypada 12 mil., na muzeum starożytności północnych 4 1/2 mil., na muzeum etnograficzne 1,500,000, na zbiór medali 1,100,000, na zbiór antyków 500,000, na wielką bibliotekę królewską 6,050,000, na dzieła sztuki w zamku Charlottenlund 3,400,000 koron; oprócz tego przedmioty złote i srebrne, porcelana, szkło, nakrycia stołowe, bielizna, meble, pościel, sprzęty domowe, książki i t. d. króla oceniono na 2,989,739 koron.

× Ślub panieńskie. Przed kilku laty 28 panien w Berlinie zawiązało „klub starych panien”. Przysięgły bowiem wzajemnie nie

wychodzić za mąż; każda, która złamałaby przysięgę, zobowiązała się do zapłacenia 1,000 marek kary. W rocznicę zawiązania klubu miało się odbyć zebranie stowarzyszonych. Lecz na oznaczone miejsce stawiła się jedyna tylko panna, której wroczone zawiadomienie z banku, że majątek klubu wynosi 27,000 marek. Osamotniona uczestniczka odwołała się do niewiernych towarzyszek z zapytaniem, co chcą zrobić z pieniędzmi. Niemal jednogłośnie postanowiono połowę tychże oddać na ochrony dla sierot, drugą zaś przekazać na rzecz wytrwałej zwolenniczki celibatu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 29 maja. (Ag. półn.) Ogłoszony został rozkaz uformowania w W. Ks. Finlandzkim pułku dragońskiego, pod nazwą Fińskiego pułku dragońskiego i z oddaniem pod władzę naczelnika wojsk fińskich.

Petersburg, 29 maja. (Ag. półn.) Książę czarnogórski mianowany został szefem piętnastego pułku strzelców.

Pariz, 29 maja. (Ag. półn.) Perrin, który w dniu 5 maja strzelał ślepym nabojem do prezydenta Rzeczypospolitej, skazany został na cztery miesiące więzi.

Belgrad, 30 maja. (Ag. półn.) Wczoraj wieczorem odbył się pogrzeb ucznia gimnazjum, zabitego przez Garaszana. Dzięki obecności szwadrona jazdy i bataliona piechoty, porządek nie został naruszony. Po chodzie pogrzebowy zatrzymał się w przejściu na miejscu katastrofy a wśród tłumów zaczęło się objawiać śmiertne wzburzenie i rozległy się okrzyki: „Śmierć Garaszanowi”; minister Tauszanowicz jednak, wyszedłszy z gmachu ministerstwa, zdołał uspokoić tłum, zapewniając, że Garaszana znajdzie się w rękach sprawiedliwości. Podczas powrotu z cmentarza część tłumu znowu usiłowała wznieść nieporządk i mnóstwo z obecnych skierowało się ku mieszkaniu szczególnie niemiłosiernych postępów, lecz energiczny nacisk jazdy zmusił do rozproszenia się i zaniechania zamieru. Dziś w całym mieście spokój niezakłócony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 29 maja. Giełda była dziś wogóle źle usposobiona. Znaczniesz wymiary przybrała podaż pożyczek ruskich, których kursy obniżyły się znacznie. Ucierpiał szczególnie pożyczki wschodnie.

Petersburg, 29-go maja. Weksła na Londyn 94,20. III pożyczka wchodnia 95 1/2, III pożyczka wchodnia 99 1/2, pożyczka z 1884 r. 147 1/2, 4 1/2% listy zastawne kredyt, siemak 147, akcje banku raskiego dla handlu zagranicznego 258, petersburskiego banku dyskontowego 709, banka międzynarodowego 560, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin 29-go maja. Banknoty raskie zaraz 217,00, na dotową 215,00, weksła na Warszawę 216,00, na Petersburg kr. 215,10, na Petersburg dt. 215,60, na Londyn kr. 20,44, na Londyn dt. 20,36, na Wiedeń 172,55 kupuły celne 324,70, 5% listy zastawne 64,90, 4% listy wwidawane 58,60, pożyczka raska 4% z 1884 r. 92,76, 6% z 1884 r. 102,80, 4% z 1887 r. 57,60, 6% celna 114,23, pożyczka wchodnia II em. 65,50, III em. 66,50, 6% listy zastawne raskie 104,00 5%, pożyczka p-namowa z 1864 roku 181,90, celna z 1867 r. 166,50 akcje dr. żel. warszawsko-wiślickiej 246,00 akcje kredytowe austriackie 165,50, akcje warszawskiego banku handlowego 86,50, dyskontowego 80,00, I em. niemieckiego banku państwowego 3%, przyw. 1 1/2%.

Londyn, 29-go maja. Pożyczka raska z 1873 roku 103 1/2, konsola angielska 99 1/2.

Warszawa, 29-go maja. Wzrosty w Wilkowszczyźnie. Pieniążki 50 gr. —, p. 100 w. 510 — 550, biła — 570, szelągowa — 600, żyto wyborowa 370 — 380, żyto — 390, wadława —, jęczmień — 4, 4-rz. 375 — 450 ow. w 250 — 270, gryka —, fasola —, groch polny —, kasza jaglana —, fasola —, olej rzepakowy —, lina —, — za pad.

Dowiesione p-nienicy 800, żyta 800, jęczmień —, owas 150, grochu półnego — korog.

New-York, 28 maja. Haudna 11 1/2, w Now. Orleano 10 1/2, Kawa (Fair Rio) 4 1/2, Rio Nr. 7, low ordinary na czerw. 16,52, na sierp. 16,77.

TELEGRAMY GIEŁDOWE. Giełda Warszawska. Z dnia 29 Z dnia 31. Giełda Berlińska.

Monety i banknoty. Imperyal i półimperyal pl. 194. Marki niemieckie 46 1/2. Austriackie banknoty 80 1/2.

DIENNA STATYSTYKA ŁUDNOŚCI.

Mażeństwa zawarte w dniu 26 26 i 27 maja. W parali katolickiej 9, a mianowicie: Fryderyk Mikołaj Toppefen z Emilią Primke, Jan Gryzbowski z Emilią Rajkowską, Ignacy Porecl z Otylią Gerling, Adolf Pawliczek z Emilią Herman, Josef Antzjewski z Maryanną Łapiwską, Franciszek Bednarek z Maryanną Chomarską, Josef Kotowski z Elżbietą Sulic, Mikołaj Kryk z Magdaleną Czekielic, August Mats z Josefą Berla Borchardt.

Starozakonnych. Zmarli w dniu 26 26 i 27 maja. Katolicy: śmierć do lat 16-u zmarło 9, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 5, dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 3, a mianowicie: Franciszka Masowicka, lat 66, Ignacy Woźniak, lat 29, Ludwika Fric, lat 22, Maryanna Łuzka, lat 28.

Starozakonni: śmierci do lat 16-u zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Chęsia z Wandermanów Lubelska, lat 24.

LISTA PRZYJĘTYCH. Hotel Polski. Kles, Hath, Stenbel, Kulakowski, Ginsburg z Warszawy, Keller z Łaska, Wagner z Pabianic, Wodniński z Plocka, Boguszewski z Widawy, Mayerowicz, Kuzyński z Wielunia, Silberstein z Wiskicy, Stango z Petersburga.

Hotel Victoria. E. Leibnitz z Warszawy, M. Sompotwa z Krakowa, W. Krebs z Lubartowa, J. Sierota z Włocławek, E. Spurz z Padwy, P. Danilewicz z m. Łodzi.

Grand Hotel. H. Neumann, E. Lazarffy, K. Radziejewicz z Warszawy, J. Grubow, N. Stern z Moskwy, E. Motte, E. Umhinstok, G. Maillaux z Roulnax, E. Steinbock z Królowa.

WYKAZ DEPEZ niedoręczonych przez telegraficzną stację telegraficzną z powodu niedołączenia adresatów.

Steinhauerowi Henrykowi z Włocławka — Marcin Koleśnicki w domu Roszabata № 369 (88) z Grodna.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzi: 8 40 10 16 4 35 8 50 10 30. z Łodzi odchodzi: 6 10 7 45 1 05 6 05 9 30.

uwaga. (Tędy oznaczane grubszą drukiem wyrażają czas od godziny 8ej wieczornej do godziny 6ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, dnia 1 czerwca 1889

Pierwszy występ pani Solskiej, w roli baronowej de Ronquerolles i p-ny Borawskiej, w roli Maryi

PAMIĘTNIKI SZATANA

komedia w 5 ak., ze śpiewami, z francuskiego, pp. Arago i Vermond.

Margherita de Lormias pan Lidzkie Kawaler de la Rapinero... Hrabia de Cerny... Baronowa de Ronqua...

Dr. Zygmunt Maków

Stary-Rynek, dom Rohrmanna przyjmuje rano od 10 do 12 i od 4 do 6 po poł. Biednych bezpłatnie.

Młody człowiek

postępujący patent z ukończenia 6 klas gimnazjum filologicznego, oraz patent nauczycielski poszukuje kondycy w Łodzi od 1-go lipca.

REJENT

Władysław Jonscher

objął kancelaryę po rejencie R. Danielewicz mieszczącą się przy ul. Średniej w domu dawniej W-go Lohrer, obok Tow. Kredytowego.

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości firmy Bohatsch et Jaeger w Łodzi.

Na zasadzie wyroku Sądu Okręgowego Piotrkowskiego z d. 3 (15) maja 1889 r. wyznaczającego powtórny i ostateczny wyciąg tygodni dwóch od daty niniejszego ogłoszenia termin, do sprawdzenia należności, wierzycielom wzmiankowanej wyżej firmy Bohatsch et Jaeger przypadających—wzywa wymienionych poniżej wierzycieli rzeczonoj masy, a mianowicie: Maneyego Goldbluma, Wilhelma Raichera, firmę Hirschberg et Luidor, Teodo-

ra Nejmanna, Franciszka Wajkerta, Fryderyka Wilhelma Kersza, Hermanna Medera, Wolfa Berlińskiego, firmę W. H. Bartelmus, M. Neihansa, firmę Emil Hebler et C-o, Wilgebald Grossa, firmę G. Kerner et C-o, Fryderycha Ceglina, Dżona Drowss, Israela Pomeranca, Roberta Weyraucha, Kasę Przemysłowców Łódzkich, Dawida Friede, Emilję Jaeger, Arnolda Brisch, Uszera Buzing, D. Rudnickiego, Rubina Ejzenberga, Natana Landau, Józefa Skossowskiego jak również wszystkich wierzycieli niewiadomych zarządowi niniejszej masy upadłości, którzy dotąd tytułów usprawiedliwiających przypadające im od firmy Bohatsch et Jaeger należności syndykowi tymczasowemu, ani też do Sądu Okręgowego Piotrkowskiego niełożyli i do sprawdzenia takowych niezgłoszili się, ażeby w dniu 1 (13) czerwca 1889 r., o godzinie 11 rano w kancelaryi Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, przed niżej podpisanym syndykem stawili się, tytuły przypadających im od firmy Bohatsch et Jaeger należności przedstawił i za rzetelność takowych poręczył, gdyż w razie przeciwnym z pretensjami swojemi jakiego do wzmiankowanej firmy rościć mogli sprekludowani zostaną.

Władysław Otto, Adwokat Przysięgły, Piotrków. 899-3-1

Zaginęta

głuchoniema 28 lat, wzrostu niskiego, ubrana w kaftanik brązowy z czerwonym obszyciem i sukienkę bajową w czarno i żółte pasy. Ktoby wiedział gdzie ona się znajduje niech da znać Walentemu Urbańskiemu zamieszkałemu na Księżym Młynie (Pfaßendorff) w szynku Wodzińskiego. 994-1-1

ZAGINĘŁA

karta pobytu.

wydana z gminy Radogoszcz i paszport ze Zgierza na imię Abramaj Maj Boruch. Łaskawy znalazzaczcy złożyć takowe w magistracie. 900-1

Zgubiono paszport,

wydany z powiatu sieradzkiego na imię Pauliny Ochman. Łaskawy znalazzaczcego złożyć w redakcyi niniejszego pisma. 898-1

Na wystawę paryżką

nakładem Redakcyi „Wędrowca“ świeżo opuszcil prasę ILLUSTROWANY PRZEWODNIK po PARYŻU.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie rs. 2. 902-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей 1-го Петровскаго Округа Мисагій Зеноновъ Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домъ N. 1437, объявляетъ, что 31 Мая сего 1889 года съ 10 час. утра въ гор. Лодзи въ домъ Штарпа подъ N. 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Станиславу Столковскому, заключающееся въ скотной, лошадахъ съ упряжью, коровахъ и быкъ и оцѣнено 556 руб. — коп., на удовлетворение претензій Станислава Коняревскаго.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Маѣ 2 дня 1889 года. Судебный Приставъ, Сушинскій. 895-1-1

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej IWANGRODZKO-DABROWSKIEJ

zawiadamia, iż od daty 3 (15) czerwca r. b. wprowadzoną zostaje w wykonanie zamieszczona w Nr. 9 zbioru Taryf Rosyjskich dróg żelaznych taryfa specjalna na wywóz za granicę smarow od stacyi Jarosław drogi żelaznej Moskiewsko-Jarosławskiej, przez Moskwę, Brześć, Łuków, Iwangród do stacyi Granica drogi żelaznej Iwangrodzko-Dabrowskiej.

Warszawa, dnia 17 (29) maja 1889 roku. 903-1-1

Historyczne i anatomiczno naukowe

Muzeum BOZWA

na rogu ulic Spacerowej i Zielonej.

zawiadamia:

Ażeby umożliwić zwiedzaniu muzeum wszelkim stanom Stanownej Publiczności miasta Łodzi obniżyłem ceny biletów wejścia do

20 kop.

dla dzieci i wojskowych niższej rangi do 10 kop.

Oddział anatomiczny jest dostępnym tylko dla dorosłych za opłatą 10 kop. Damy mogą zwiedzać oddział anatomiczny wyłącznie w piątek.

Muzeum pozostaje w Łodzi jeszcze tylko przez czas bardzo krótki.

Z wysokim poważaniem T. Bozwa, właściciel. 856-5-2

DYSTYLARNIA i FABRYKA LIKIERÓW pod firmą „K. Sznajder” egzystująca od roku 1843 w WARSZAWIE otworzyła w tutejszym mieście przy ulicy Piotrkowskiej w domu Włoch Hiellego i Diettricha SKŁADY swoich wyrobów, a mianowicie: hurtowy i detaliczny w których sprzedaż dokonywa się podług cenników fabrycznych. 863-10-4

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 29 maja.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyjne. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcyje. Rows include Liesty Likw. Kr. Pols., Ros. Pok. We. I em., 100 r., etc.

W INOWŁODZU nad PILICĄ jest jeszcze kilka LETNICH MIESZKAN do wynajęcia, w cenie od rs. 60 do 140 za całe lato. Wiadomość u właściciela, ulica Zielona Nr. 265-A. 847-6-4

Droga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego p. Bozskow, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego N 1788 na przesyły dnia 29 kwietnia r. b. towar z Homla do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty duplikat N 1788 uważa za nieważny. 879-3-3

Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, że magazyn mój zaopatrzony został na

SEZON WIOSENNY I LETNI

w wielki wybór eleganckich kapeluszy damskich i dzieciennych (ubranych i nieubranych).

Oprócz tego posiadam na składzie znaczny zapas eleganckich płaszczków (Regenmantli), staników trykotowych, materiałów paryskich na suknie i t. p., po nader umiarkowanych cenach.

E. Röder w Łodzi, ul. Zielona Nr. 265-b naprzeciw nowej synagogi. 666-30

Dla kaszlących i osłabionych!

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

koncesjonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Fiaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15.—Sprzedaż główna w Łodzi u Pp. Müllera i Lipińskiego. 810-03